Rok II 29 rrarca 1936 r. Nr. 11

POLSKA

RYCERZE KOPU
TRZYMAJĄ STRAŻ NAD GRANICAMI POLSKI



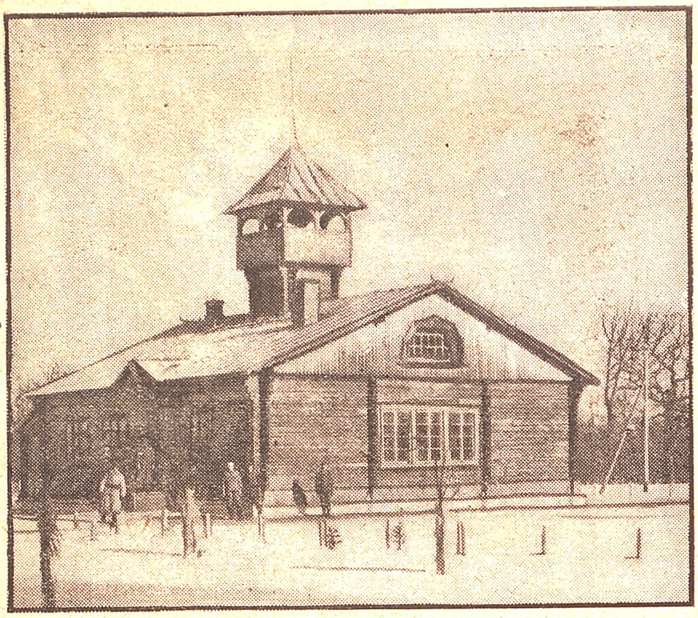
Trzymamy straż, trzymamy straż
U naszych ziem rubieży.
Śpiewa nam dumny sztandar nasz
Sławę kresowych rycerzy.

Czuwamy w dzień, czuwamy w noc
Karabin dzierżąc w dłoni,
Nie mięknie hart, nie słabnie moc,
W potyczkach, ni w pogoni.

Trwamy, gotowi gradem kul
Odeprzeć złe napady,
Biegną wśród błot i puszcz i pól
Patroli naszych ślady.
Każdy graniczny Polski słup
Przez trud nasz utwierdzony,
Żelazny nasz żołnierski ślub
Do końca wypełniony.

Sprawa ochrony granic Rzeczypospolitej od najdawniejszych czasów była troską królów naszych. Otwarte zewsząd, pozbawione naturalnych, przyrodzonych osłon granice dawnej Polski, przy braku silnego i stałego wojska, zmuszały nas do utrzymywania na najbardziej zagrożonych bnjach granicznych, specjalnych oddziałów, złożonych z najbujniejszych i najdzielniejszych jednostek.

Od wieków, jak i obecnie, nasze południowo-wschodnie kresy — zamieszkałe przez ludność mieszaną i niespokojną, a sąsiadujące z jeszcze niespokojniejszym i całkiem już niepewnym żywiołem ludzkim, wymagały zawsze szczególniejszej pieczy. Zmartwychwstałe Państwo Polskie odziedziczyło tę bolączkę.



Strażnica K. O. P. nad samą granicą.



Kościół w Leninie wybudowany przez K. O. P.

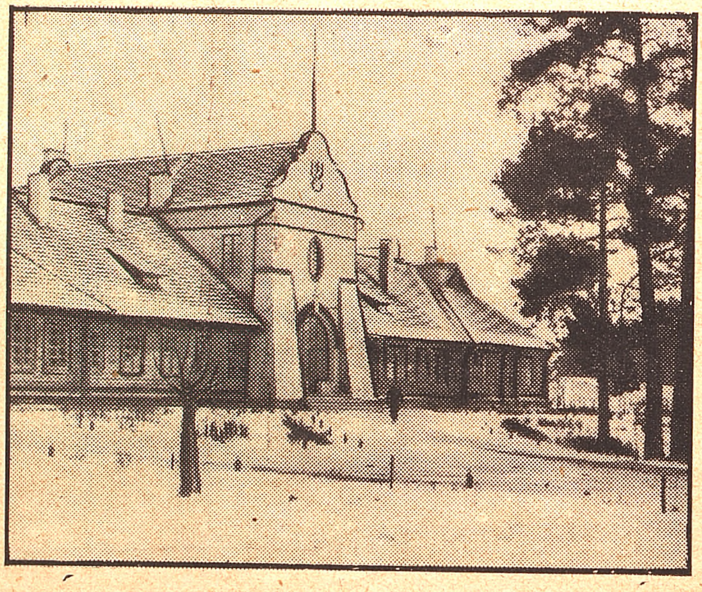
Po ukończeniu wojny oficjalnej z bolszewikami w r. 1920, musieliśmy z nimi przez długi czas prowadzić walkę cichą, podstępną. Bolszewicy bowiem przegrawszy w otwartej walce, nie mogli się z tem pogodzić, lecz dążyli do wywołania u nas rewolucji komunistycznej i wprowadzenia w Polsce tą drogą swych rządów.

W tym celu wywoływali na Kresach Wschodnich ciągłe zamieszki, wysyłając tam bandy dywersyjne, szkolone i ekwipowane w Bolszewji, podburzając równocześnie tamtejszą ludność przeciwko państwu polskiemu.

Teren ten był do tej podstępnej roboty szczególnie podatny, gdyż ludność po sześciu latach szalejącej tu wojny była nawpół zdziczałą, a pozatem masę było takich, którzy wrócili z Rosji, gdzie byli przymusowo wywiezieni przez cofające się wojska rosyjskie.' Brali oni wówczas udział w rewolucji bolszewickiej i chłonęli łatwo wszelkie hasła wywrotowe. Pozatem cała ludność była całkowicie wyniszczona materjalnie, to też chętnie szła ona na lep komunistycznych obietnic.

Życie na pograniczu było wówczas prawie niemożliwe dla spokojnej ludności, a piosnka tak o tych czasach śpiewa.

„Kiedy jeszcz,e się nie zatarł
Wielkiej wojny ślad,
Rozpanoszył się na kresach
Krwawy rozbój, mord,



Koszary baonu-obwodu K. O. P.

Naród nie mógł się opędzić
Od bandyckich hord,

Wzdłuż granicy było słychać
Jeno płacz i szloch,

Ludzie kryli się ze strachu
W najciemniejszy loch

I na palcach można zliczyć
Było one dni,

Że nie widać było luny,
Że nie lano krwi,

Że kościelnych można było
Słyszeć dzwonów dźwięk,

Bo akurat ich nie głuszył
Mordowanych jęk.

Modlił się więc naród w wioskach
I prosił o cud.

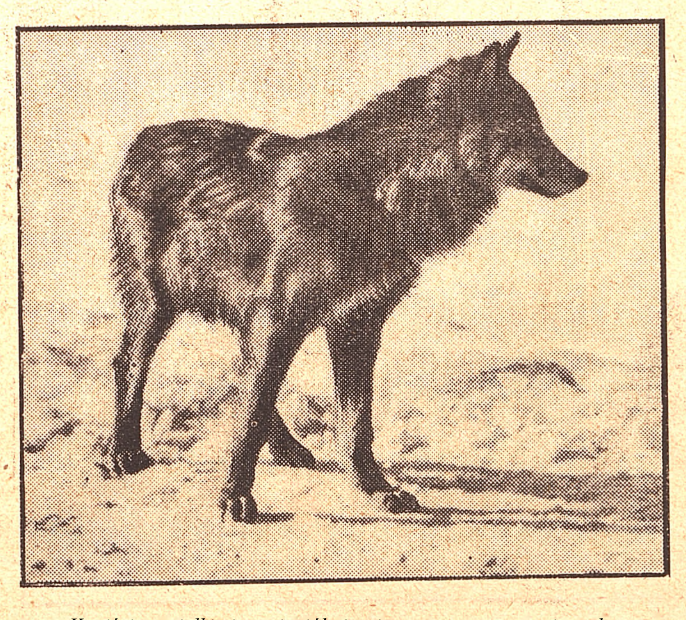
By spokoju wreszcie zaznać
Mógł kresowy lud< .



Pluton szwadronu K. O. P. na manewrach.

Bandy dywersyjne uzbrojone nietylko w zwykłe lecz nawet i maszynowe karabiny oraz granaty, ciągle wpadały z za granicy, sowieckiej. Jedna z nich złożona ze 150 ludzi napadła w sierpniu 1924 r. na miasto Stołpce, rabując je i zabijając 9.osób.

Stan taki panował szczególniej w latach 1923/4, gdyż stojąca tam i strzegąca granic państwa nieliczna policja, niedostatecznie uzbrojona i nieprzystosowana do tych warunków, nie była w stanie dać sobie rady z przerastającemi jej możliwość i przygotowanie — zadaniem. Nasuwała sią konieczność zorganizowania specjalnie) opieki, . którahy ówczesne „Dzikie Pola" zamieniła w normalną dzielnicę państwa. Toteż rząd postanowił oddać ochronę granicy wschodniej, specjalnie w tym celu stworzonemu Korpusowi Ochrony Pogranicza, popularnie Kopem zwanego, który w listopadzie r. 1924 obsadził część sowieckiego pogranicza!



Kopiści są wielkimi przyjaciółmi zwierząt, a nawet oswojonych... wilków.

Posłuszni rozkazowi,
na rubieże przyszli żołnierze Kopowi
Rycerskie przyszły chłopy, by stać
twardo na polskiej granicy,
— Stróżami polskiej ziemicy — się zwać,
zwać się — stróżami Europy.
Stanęli u wrót Polski zwartych piersi murem i gęstym sznurem
strażnic opletli pograniczny pas, by bronić Polski i nas.

A praca to była mozolna. Trzeba było mieć nieustannie oczy i uszy nastawione i stać ciągle w pogotowiu do walki, nie spocząć, nie dospać, karabinu nie wypuszczać z rąk, bo nękały żołnierzy ciągłe alarmy i pościgi w warunkach nadzwyczaj trudnych, gdyż zima była wyjątkowo luta.

Pozatem musiano stworzyć łączność między strażnicami, kompanjami, bataljonami, brygadami — poprzez lasy, moczary, bagna! I żołnierzowi naszemu pomagał w tych trudnych przedsięwzięciach nietylko telefon i telegraf, ale i gołąb pocztowy i wierny przyjaciel jego — pies, przynoszący meldunki i rozkazy.

Lecz już po kilku miesiącach wysiłków Kopu zupełnie inny wygląd przybrały te nieszczęsne ziemie
I to nie cud,
że ustały pożogi, rabunki i mord,
a harce dzikich hord
przestały nękać lud
i wieśniak mógł spokojnie zająć się ugorem.
To sprawił ŻOŁNIERZ — z chłopa chłop!
Za jego piersi zatorem
mógł rolnik zbierać złoty snop
w czas żniwny w polu,
bo na zasadzce i patrolu
strzegł granic K. O. P.,
zawsze gotów bagnetów ostrą, zimną stalą
i krwi swej falą
zatarasować próg,
przez który wróg
chciałby do Polski wpaść z łoskotem.

I mógł się wziąść mieszkaniec tych ziem na reszcie do pracy spokojnej, a było jej tak dużo. Przesuwające się w tych stronach k i l k a k r o t n i e^fronty zniszczyły wsie i miasta, wyjałowiły i zdeptały rolę. To też na zdziczałych polach wyrosły całe lasy brzeziny, które trzeba było karczować, kultywować, użyźniać od nowa oraz odbudowywać swe spalone i zburzone osiedla.



Patrol na nartach.

Żołnierz Kopu uporawszy się z wrogiem nie założył rąk bezczynnie, lecz energicznie zabrał się do współpracy z ludnością cywilną przy wznoszeniu domostw i zakładania warsztatów pracy, pomagając zarówno osobiście, jak użyczając koni, a nawet dostarczając ziarnaf siewnego oraz dzieląc się swemi żołnierskiemi porcjami z najbardziej wygłodzonymi i najbiedniejszymi.

Ale tego było ʳmało dla nieszczęsnego kraju. Wojna zniszczyła tam wszystko, więc i wszystko trzeba było z powrotem do życia krzesić. Dzielny żołnierz Kopuitu objawił swą dobrą wolę, biorąc udziałw wznoszeniu szkół, domów ludowych, kościołów, budował drogi i mosty, przeprowadzał 1 inje telefoniczne. Ta działalność Kopu okazała się tak wszechstronie pożyteczną i owocną, że wkrótce liczbę trzech brygad trzeba było powiększyć do sześciu, aby K-O.P. mógł objąć straż nietylko nad cała granicą sowiecką, ale też nad łotewską, litewską, a w małych odcinkach na niemieckiej i rumuńskiej, zaś nad resztą granic czuwa Straż Graniczna.

Obecnie po jedenastu latach pracy Kop jest tak zżyty z tamtejszemi terenami, że wprost nie można by sobie wyobrazić Kresów Wschodnich bez tej instytucji koniecznej, a wydajnej w dobre rezultaty.

Śmiało też mogą powiedzieć o sobie:

Wezwano mnie, bym, wzorem
dawnych kresowych rycerzy,
straż dzierżył u Polski wrót.
Przeto przez znój i trud,
przez pracę mą ofiarną,

Kresy Wschodnie ze względ du na silne opady śnieżne, dyże lasy craz zimniejszy klimat są doskonałym te* renem dla narciarzy, to też Kop wykorzystał te przy* rodzone warunki dla ułat* wienia swej pracy i służby, tworząc specjalne oddziały narciarskie i przeszkalając poszczególnych żołnierzy wtym tak wspaniałym, sporcie.*



Oddział narciarski£K. O. P.



Zaszyci w gęstwę lasów, jak po-
[wstańców zjawy,
Strzeżemy Życia Państwa—Wrót
[mocarnych granic;
Niezłomnej woli męstwa i żoł-
nierskiej sławy!

Rzuceni na bezdroża tajem-
[niczej dali,
Niesiemy~słońce Jutra wśród
[rozległych granic,
Niechaj się w pustce borów
[Znicz serc naszych pali,
Niech rosną ziarna pracy,
[nowych, mocnych stanic!...

Patrol konny K. O. P.

zmieniam oblicze rubieży
— idę w lud.
Z hasłem na ustach:
— Przykładny czyn,
co z gruntu zło na dobre zmienia —
idę w gmin,
po kresowego chłopa sięgam duszę,
bo muszę
i nad duszami dzierżyć straż.
Niech wieków przyszłych pokolenia
wiedzą, żem żołnierz był bez skaz,
żem u progów ojczyzny stał twardo,
stawił graniczne slupy nie tylko z kamienia,
żem czoło przeciwnościom zawsze stawiał hardo,
żem był — jak głaz,
żołnierz, rycerski pełen cnót,
co, wzorem
dawnych kresowych rycerzy,
dobrze strzegł Polski wrót
na rubieży.

I dziś praca kopisty trwa nadal i zawsze jednako ciężka, ofiarna, potrzebna i wartościowa.

K. O. P. podlega Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, a składa się z przydzielonych mu przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, oficerów i podoficerów zawodowych oraz szeregowych, którzy przeszli pierwsze, rekruckie wyszkolenie. Chętnie idą do Kopu żołnierze, bo choć służba jest ciężka, ale przyjemniejsza, emocjonująca, dające okazję do wykazania odwagi i zdolności, a pozatem kopiści otrzymują lepsze wyżywienie i dodatki pieniężne.

To też kopiści o sobie śpiewają:

Nie nosimjjczap rogatych
Ni krętych szmat na łydkach,
Lecz gwardja z nas dobrana
I dzielna i nie brzydka.
Otacza nas tu przepj-ch:



Pieszy patrol nad granicą.

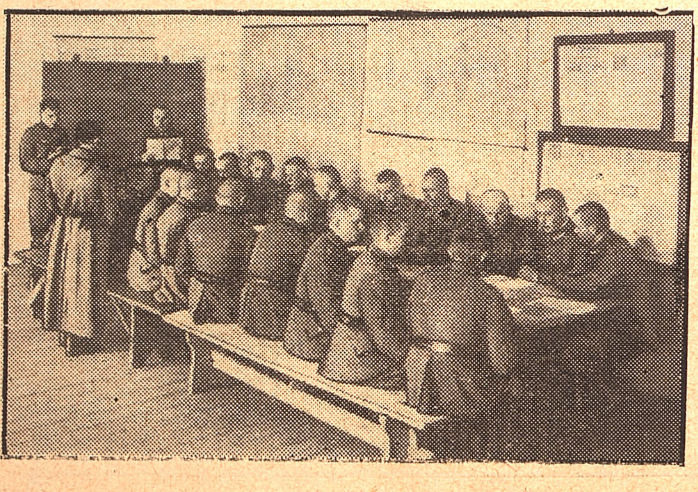


Sportowcy — Kopiści.

Łan nieba, las .. . i basta.
Gwiżdżemy na uroki
I na pokusy miasta.
Bo Korpus Pogranicza,
To nie jest byle co!
Choć żyje na odludziu,
Kraj cały kocha go.

Wśród borów, pól i jezior
Mieszkamy, jak królowie,
Karmimy ciała słońcem,
A wodą pijem zdrowie.
Dla gościa z głębi kraju,
Gdy w strony nasze zajdzie,
Prócz słońca i prócz wody
Gąsiorek też się znajdzie.
Bo Korpus Pogranicza,
To nie jest byle co!
Gdy gościa czem uraczy,
To nikt nie pozna go.

Co dziś robi Kop.? W pierwszym rzędzie utrzymuje żołnierzy przez ciągłe ćwiczenia w stanie nieustannej gotowości bojowej, czyniąc z nich pierwszorzędny materjał bojowy, na wzór dawnych zagończyków czy lisowczyków, pozatem chroni granic pilnując, by nie niszczono słupów i oznak granicznych i nie przekraczano samowolnie szlaków granicznych, chwyta przemytników przynoszących lub wynoszących zakazane lub nieoclone towary, ściga szpiegów i podejrzane osoby oraz ... otacza opieką miejscową ludność cywilną.



Żołnierska szkoła powszechna.

Niezmiernie szeroką akcję prowadzi Kop w zakresie oświaty, łącząc wspólnie w tej pracy żołnierzy i cywilów.

Kresy Wschodnie poza ludnością polską posiadają tak, jak wszędzie na pograniczach państw, i ludność mieszaną. Zamieszkuje te tereny także pewien procent Białorusinów, Rusinów, Rosjan, Litwinów i. t. d.

Część z nich osiadła tu przed wiekami zżyła się z Polską i choć mówi innym językiem, albo i inną wyznaje wiarę, a jednak kocha i kochała zawsze Polskę, jako swą ojczyznę,— druga część pod wpływem agitacji zewnętrznej odnosiła się do nas wrogo, lecz dziś zrozumiawszy, że nikt nie chce jej ani ciemiężyć, ani wynaradawiać,— stosunek swój do Polski zmieniła całkowi cielna lepsze, a w znacznej mierze przyczynił się do tego Kop swym codziennym, wytrwałym i życzliwym wpływem?

Poza szkołami dla żołnierzy, gdzie douczają się ci, co nie uczyli się nigdzie, Kop prowadzi około 500 bibljotek, które są dostępne również i dla ludności cywilnej. Są tam też dzienniki, pisma zawodowe oraz dwie gazety ścienne: ogólna — „Nowiny" i specjalna — „Na Straży".



Przedstawienie K. O. P. dla ludności cywilnej.

Ale to nie wszystko! Kop posiada jeszcze kilkadziesiąt zespołów teatralnych, w których występują kopiści wszytkich szarż wraz z rodzinami, zaś dla kierowników tych zespołów są prowadzone specjalne kursa teatralne, co ma też wielkie dodatnie znaczenie ogólnowychowawcze i rozrywkowe, bo żołnierze wróciwszy „do cywila", będą posiadali umiejętność kierowania teatrami amatorskiemi, zaś teraz w godziwy i przyjemny sposób zabawią się i urozmaicą sobie i drugim długie jesienne i zimowe wieczory na tych dalekich posterunkach.

Poza licznemi, przenośnemi kinami Kop posiada kilkanaście własnych, stałych, normalnych kin,

Ludność cywilna stanowi przeszło połowę publiczności na tych przedstawieniach, co też daje miarę wielkiej działalności prac Kopu w tym zakresie.

Radjo na Kresach, a szczególniej po wioskach było prawie nieznane i na tem polu odegrał Kop wielką rolę cywilizacyjną, zaprowadzając w świetlicach swoich głośniki radjowe, pozwalając słuchać i ludności cywilnej. Obecnie, dzięki tej propagandzie, poza pojedyńczenh jednostkami, liczne wsie kupują wspólne, gromadzkie głośniki lub obdarzają niemi szkoły powszechne.

I tak w liście do. matki opisuje to jeden z kopistów:

„Matulu moja, przy tej granicy
stróżujefn,[czujne żórawie . . . .
A do każdziutkiej naszej strażnicy
garnie się ludność ciekawie.
Bo tam i radjo, książki i kino;
gazetki czyta się chłopu —
i błogosławiąfludziska ino,
że tyle strażnic jest K. 'O, P.-u.
Matulu moja, prawdę powiadam:
miłe mi życie i znoje —
i codzień dzięki w modlitwie składam,
że na granicy tu stoję".

Nie ma prawie ważniejszego wydarzenia, uroczystości czy zebrania miejscowego, by w niem Kop nie brał udziału. Czy chodzi o organizację wycieczki krajoznawczej, czy o budowę szkoły albokościoła— wszędzie śpieszy z poradąi pomocą, zawszechętny na usługi dla państwa i społeczeństwa.

A przecież służba jego twarda i ciężka, i dość ma też swych obowiązkowych zadań. Nieraz w mroźne lub dżyste noce trwać musi na posterunkach w zaroślach lub w lesie, otoczony wokół niebezpieczeństwami. Patrolowanie po zawianych, zaśnieżonych przestrzeniach zimą, a wiosną, latem i jesienią wśród bagien przepastnych, po których przejść można jedynie po kładkach, gdy każdy krok fałszywy po ciemku grozi śmiercią, toż to nie zabawka. W lecie zaś dokucza skwar i miljardy wylęgłych w tamtejszych bagnach, komarów.

A o tem, jak idzie kopista na patrol mówi nam wiersz poniższy.

„Krętą ścieżyną, od wiechy do wiechy,
Idę wzdłuż granic jasną, letnią nocą.
Na niebie gwiazdy figlarne się złocą,
A na leszczynie srebrzą się orzechy.

Idę na patrol. Karabin mój wierny
Tuli się do mnie, do strzału gotowy.
Przez grząskie bagna, zarośla i rowy
Wiedzie mnie druh mój, księżyc miłosierny.



K. O. P. liczy młodzież jazdy na nartach.

Skradam się cicho w otchłań lasu głuchą,
Wzrok tam zatapiam —- gdzie szmer łowi ucho,
Las mnie przysłania zielonym kapturem . . .

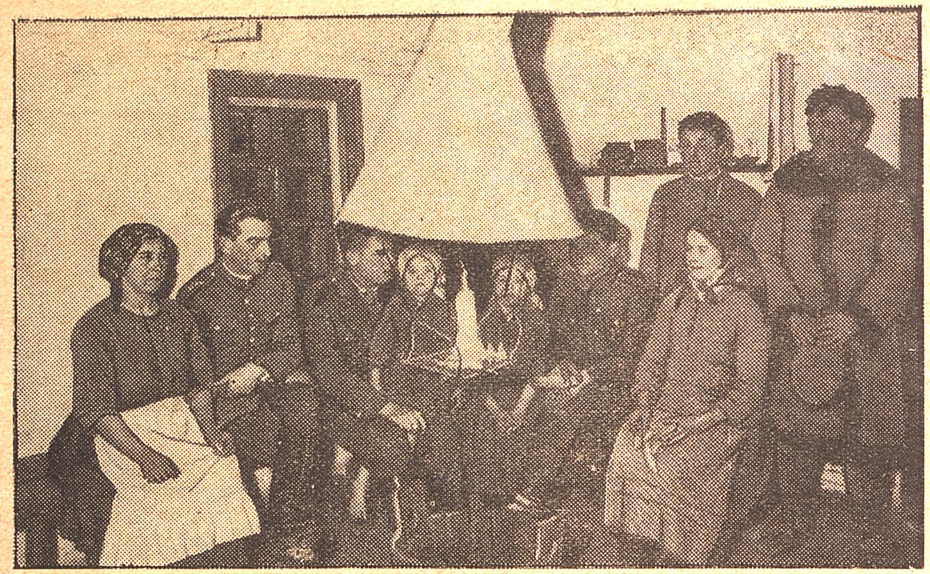
Trzaski pod stopą kruszą się z szelestem,
A serce żywiej tętni pod mundurem
Dla Polski, której teraz stróżem jestem".



Mimo tych ciężkich warunków służby kopista jest wesół i rzeźwy, a przyczynia się do tego i ratuje go bardzo rozwinięty sport. Piłka nożna, szermierka, narty, wioślarstwo i jazda konna, a nadewszystko polowanie mają licznych wśród nich zwolenników,zdobywających dla Kopu liczne nagrody na zawodach wojskowych i cywilnych.

Ta niezmiernie rozległa działalność Kopu, to służenie z całem oddaniem Państwu Polskiemu, nieszczędząc trudów i krwi, uczyniło zeń ulubieńca społeczeństwa kresowego, widzącego w nim swą tarczę ochronną, ostoję bytu i prawdziwego rycerza bez skazy i trwogi, stojącego zawsze w obronie uciśnionych.

Kop dożywia też biedniejsze dzieci — Podczas posiłku przygrywa orkiestra żołnierska, a wszystko to odbywa się w świetlicy.



Kopiści w chacie wiejskiej wieczorem przy śpiewie. Charakterystyczne łuczy» wo płonące na siatce — oświetla chatę migocącym płomieniem. Dziś kopista jest codziennym i serdecznie witanym gościem w chacie rolnika kresowego zarówno Polaka, jak Białorusina czy Rusina, krzewiąc wśród tamtejszej ludności miłość do Polski i podnosząc kulturę tych okolic.

Już wiele lat strzeżemy Polski granic,
Nie straszny nam granicznej służby trud.
Furda nam wróg — my wroga mamy za nic,
Gdy czuwa KOP — spokojny polski lud.
Czy w dzień, czy w noc, my tutaj, na rubierzy,
Jak żywy mur, dzierżymy przednią straż,
A nasza pierś — mocniejsza od puklerzy,
Twardszy od kul — żołnierski honor nasz!

Więc płyń, więc płyń, piosenko, w nieba strop
I głoś, a wkrąg, że Polski strzeże KOP!

Bezpieczne już są Polski dziś odźwierze,
Nie trzeba też nikogo nam się bać,
Bo'jW dzień i w noc granicy czujnie strzeże
Twarda, jak głaz, kopowa szara brać.
Od Dźwiny aż po Dniestru skalne brzegi
KOP trzyma straż, a nic mu trud ni znój,
Gdy przyjdzie czas — to KOP-u wnet szeregi
Runą, jak lwy, na wroga w krwawy bój.

Więc płyń, więc płyń, piosenko, w nieba strop,
I głoś, a wkrąg, że Polski strzeże KOP!

Wciąż żołnierskiej piosnki waszej!
Tej rodzimej, swojskiej, laszej,
Niechaj płynie ton.

Niech uderza w serca wasze,
W serca proste, szczere, lasze,
Dzwoni wam, jak dzwon.

Niech z ust waszych zawsze płynie,
Czy w plutonie, czy w drużynie,
Piękny, polski śpiew,

I niech życie wam okrasza,
Pieśń wesoła, swojska, nasza,
Niech zagrzewa krew.

Niech was rankiem z sennej pieśni
Otrząsają słowa pieśni
i dodają tchu,

A gdy w wieczór trud was wzmoże,
Niech w żołnierskie kładzie łoże
Piosnka was do snu.

Wiersze podane powyżej są wzięte z bardzo ciekawej książeczki »K.O.P w pieśni i w wierszu«, wydanej nakładem Dowództwa K. O. P., a napisane w większości przez por. L. Pągowskiego.

Z bibljoteki K. O. P. korzysta również chętnie i miejscowa płeć piękna, ubrana w tamtejsze, tak barwne, stroje ludowe.

Fotografje wykonał dla K. O. P.
H. Poddębski Warszawa.



REDAKTOR i WYDAWCA: **J. GRABOWSKI.**

Druk Braci Albertynów, Warszawa, Grochowska Nr. 121, Tel. 10-26-21.